Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV | Dnia 1 listopada 1938 r. | Nr 21

Kraków — Warszawa — Lwów — Poznań — Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2·50 zł

Konto czekowe P. K. O. 404.983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Krupnicza 16, parter tel. 129-42. Konto czekowe P. K. O. 404.983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią, państwa i narody upadają.

Treść nru 21:

Świat pracy - a wybory

Pracownicy wszystkich odcieni, tak państwowi, jak samorządowi, kolejowi czy pocztowi lub prywatni, bez względu na to, czy są w służbie czynnej, czy na emeryturze, zdają sobie sprawę z obowiązków obywatelskich, jakie na nich ciążą. Obowiązek ten spełnią. Spełniając jednak obowiązek w dniu głosowania pragną jasno określić wytyczne, którymi będą się kierowali tak na zgromadzeniach przedwyborczych, jak przy oddawaniu głosów do urny wyborczej.

Chodzi nam przede wszystkim o to, by cały świat pracy postępował solidarnie i jednolicie, gdyż wtedy głos nasz będzie respektowany.

Przy kandydatach należy rozróżnić takich, którzy są znani szerszemu ogółowi z prac, związanych ze światem pracy, i takich, którzy w stosunku do naszych zagadnień byli nam przychylni, obojętni, lub krytycznie ustosunkowani.

Pierwszym, jako kandydatom związanym ściślejszym węzłem z nami, należy bezwarunkowo udzielić poparcia, przy czym, podkreślamy to z naciskiem, należy na zebraniach przedwyborczych ZOBOWIĄZAĆ ICH DO POPIERANIA NASZYCH SŁUSZNYCH I SPRAWIEDLIWYCH POSTULATÓW.

Odnośnie do drugiej grupy kandydatów, nie związanych ze światem pracy, należy na tychże zgromadzeniach wysunąć następujące postulaty.

Jako postulat pierwszy i zasadniczy o ogólniejszym charakterze należy zażądać, by na terenie sejmu byli wykładnikiem PRAWORZĄDNOŚCI I SPRAWIEDLIWOŚCI, jako głównych elementów siły i znaczenia państwa.

2) by dążyli do NOWEJ USTAWY UPOSAŻENIOWEJ, która by usunęła krzywdy i niesprawiedliwości ostatniej ustawy Jędrzejewiczowskiej z r. 1934, kiedy OBCIĘTO POBORY W GRUPACH NIŻSZYCH I ŚREDNICH, przez degradację o 1 grupę po to, by podnieść pobory i to bardzo znacznie w GRUPACH NAJWYŻSZYCH, przy czym przyznano tym ostatnim bardzo znaczne dodatki funkcyjne, itd. Ustawa ta, JAKO DEMORALIZUJĄCA, POWINNA ZNIKNĄĆ:

3) by zobowiązali się ZNIEŚĆ PODATEK SPECJALNY, który w myśl przyrzeczeń powinien być już skreślony;

4) by przywrócili DODATEK RODZINNY, konieczny do wychowania zdrowych i pożytecznych obywateli;

5) by skreślili CZTEROPROCENTOWĄ opłatę, za zniesienie krzywdzącego dekretu emerytalnego;

6) by naprawili KRZYWDY WYRZĄDZONE B. EMERYTOM ZABORCZYM, w szczególności z dawnej b. Galicji, gdzie byli PIONIERAMI POLSKOŚCI W OKRESIE NIEWOLI, a których spotkała niesprawiedliwość, przez znaczne obniżenie poborów;

7) by czuwali i kontrolowali rząd — do czego są zobowiązani, — aby przy obsadzaniu stanowisk była przestrzegana zasada „WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU";

8) by wszelkimi dostępnymi środkami tępili PROTEKCJĘ, która demoralizuje, NEPOTYZM, który deprawuje, NIEUCTWO I NIEFACHOWOŚĆ, która szkodzi sprawom publicznym.

Postulaty te, które można by jeszcze znacznie pomnożyć, uważamy jako kardynalne, które leżą nie tylko w interesie świata pracy, ale w interesie siły, znaczenia i powagi państwa.

O ile kandydaci zobowiążą się postulaty te popierać, należy ich poprzeć przy głosowaniu.

Oto są nasze postulaty, którym należy dać wyraz na zebraniach publicznych wszędzie, na terenie całego państwa, gdzie tylko znajdą się przedstawiciele świata pracy.

Działajmy tylko karnie i solidarnie, a cel osiągniemy.

Prenumerujcie „Jedność" rozpowszechniajcie pismo, które zawsze staje w Waszej obronie i zjednujcie nowych czytelników!

Nasza ankieta

Ogłosiliśmy ankietę **„jak żyje pracownik publiczny?"** pragnąc w ten sposób zobrazować faktyczną nędzę, która stała się klątwą życia każdego z nas, z wyjątkiem uprzywilejowanej góry, która obok znacznych poborów pobiera jeszcze znaczniejsze dodatki funkcyjne, lokalne itd.

Podkreślić należy z największym oburzeniem, że tę **podwyżkę poborów w grupach wyższych dokonano z obniżeniem pensyj w grupach średnich i niższych.** Niemoralny ten system dokonany **„degradacją" o jeden stopień** nieszczęsnych posiadaczy grup średnich i niższych, jest przedmiotem ustawicznych ataków z naszej strony, gdyż słuszność i sprawiedliwość została w kardynalnych swych zasadach naruszona i pogwałcona.

Oburzenie to wzrasta, jeżeli się weźmie, że pieniądze publiczne trwoni się na nieudałe loty stratosferyczne, które pochłonęły około, jak **piszą, dwu i pół miliona zł.** Naszym zdaniem, to **kompromitujące przedsięwzięcie**, podejmowane w chwili, kiedy świat pracy ugina się pod **ciężarem podatku specjalnego**, kiedy mamy ponad **8.000.000 analfabetów**, kiedy 800.000 dzieci nie może dla braku lokali i etatów nauczycielskich uczęszczać do szkół, czyni tak potwornym i karygodnym, że opinia ma **prawo domagać się wdrożenia** dochodzeń, oraz wytoczenia procesu tym wszystkim, którzy w tak ciężkich warunkach roztrwonili tak wielkie sumy z funduszów publicznych.

Takie loty do stratosfery, należałoby zostawić narodom bogatym, Amerykanom czy Anglikom, którzy mogą sobie na to pozwolić. My jesteśmy narodem ubogim, któremu pieniędzy publicznych trwonić bezkarnie nie wolno na kompromitujące w dodatku eksperymenty.

Ten moment właśnie wybraliśmy, by naocznie wykazać cyframi, że dzieją się u nas rzeczy nad wyraz smutne, przykre i pożałowania godne.

P. S. Na ankietę naszą wpłynął szereg odpowiedzi. Zamieszczamy na razie dwie — pierwszą, ze sfer „dobrze sytuowanych" i drugą **„szarego urzędnika"**, inne ogłosimy później. Pragnąc stworzyć całokształt panujących stosunków zwracamy się do ogółu, by z różnych sfer przesyłano odpowiedzi. Chodzi nam nie tylko o urzędników państwowych, ale także o samorządowych, oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych jak poczta i kolej.

Zebrany w ten sposób materiał przedstawimy sferom rządowym i izbom ustawodawczym, by naocznie wykazać anomalię życia pracowniczego.

Odpowiedzi na ankietę

Nr 1

Pragnąłbym dorzucić swój głos do ankiety „Jedności" na temat nędzy emerytalnej, a głos ten będzie tym znamienniejszy, iż należę do takich emerytów, których uważa się u nas za „lepiej usytuowanych", gdyż pobierają „od 400 zł miesięcznie w górę". Jakże dalekim od prawdy życiowej jest takie zakwalifikowanie, oparte na mechanicznie rozumianych cyfrach! Niech powie o tym życie samo!

Zostałem spensjonowany w r. 1927 za panowania osławionego art. 116 bez żadnego uprzedzenia, bez poprzedniego przeniesienia w stan nieczynny, w ciągu jednego miesiąca, a więc gorzej, niż dozorca domu, któremu nie można wymówić inaczej, jak przynajmniej na pół roku. Co jeszcze gorzej, nie wiem i nigdy się nie dowiem o powodach tego postąpienia i nie spadnie nigdy na mnie jakaś „amnestia" — bo to mi chyba każdy przyzna — nie popełniłem niestety żadnego przestępstwa.

Mając podówczas za sobą 25 lat służby i stopień V d, otrzymałem ok. 800 zł emerytury, która po wielokrotnych obcięciach stopniała w r. 1935 do 385 zł! Znalazłem się więc już poniżej owej „granicy" zamożności, o jakiej wspomniałem i znalazłem się wśród „proletariatu". Dzięki częściowemu uchyleniu skutków dekretu emerytalnego, odzyskałem kilkadziesiąt zł i otrzymuję teraz ok. 430. Lecz ileż wyrzeczeń, ile ciężkich chwil ciągnie się długim pasmem od wielu lat za mną a zobowiązań pieniężnych, zaciąganych z musu, nie spłacę chyba do końca życia!

Wiadomo, że emeryt według ustawy, nie powinien mieć dzieci. Ustawa ich nie uznaje i nic dla nich nie przewiduje. Ale ustawa była przeznaczona dla „prawdziwych" emerytów, a więc ludzi starszych, którzy już mieli czas wychować swe dzieci i ulokować je na samodzielnych stanowiskach. Ustawę tę i tę zasadę spaczyły wszystkie do niedawna rządy przez masowe emerytowania „młodych", raczej ludzi w „kwiecie wieku", którzy nie mieli jeszcze czasu usamodzielnić swych dzieci i musieli łożyć na ich wychowanie, jak Konstytucja przykazywała, na „prawych obywateli Ojczyzny".

W chwili mego spensjonowania moich troje dzieci uczęszczało do szkół. Nie wiem nawet jakim cudem zdołałem przeprowadzić je przez maturę. Lecz gdy stanęły u progu Uniwersytetu, nie wiem już sam, co czynić. Nie mam formalnie żadnych środków na to, by płacić drogie wpisy i taksy. Nie jestem więc w materialnej możności **dać mym synom takie samo wykształcenie, jakie ja odebrałem i jakie uprawnia mnie do należenia do klasy społecznej zwanej „inteligencją".**

Słyszy się u nas powszechne roztkliwienia na temat, że chłopi nie mogą kształcic swych synów na Uniwersytetach. Ale nikt ani na chwilę nie użali się nad tymi ojcami, którzy przechodzą o wiele tragiczniejszy dramat, nie mogąc dać swym synom należnego im z urodzenia „cenzusu" i doprowadzając tym samym do ich zdeklasowania społecznego.

Cóż mi pozostaje? Gdy starszy syn zdał przed dwoma laty maturę, umieściłem go jako praktykanta w pewnej instalacyjnej firmie. Zostanie rzemieślnikiem. Może nawet lepiej na tym wyjdzie życiowo, niż ja ze swymi dyplomami, ale ile się nasłucham, dokuczań i wyrzutów, że „marnuję" swe dziecko, nie dając mu należnego wykształcenia! Ale co mam robić?

W tym roku drugi syn zdał maturę. Chłopak ma ambicje i aspiracje, chce się kształcić na Politechnice. Ten straszny dla mnie problem, na szczęście, został na rok odroczony, bo chłopak poszedł na rok do wojska. Ale co będzie za rok?

Urywam się od wielu lat w staraniach, by coś przecież jakąś pracą zarobić. Nie mam szczęścia, nikt mnie i mej pracy nie potrzebuje. Jestem prawnikiem. Służyłem ostatnio w administracji szkolnej. Równocześnie ze mną spensjonowano dwu wizytatorów. Jakże byli szczęśliwsi ode mnie? Obaj otrzymali w ciągu 2 miesięcy posady w prywatnych zakładach, które wraz z emeryturą podniosły znacznie ich stopę życiową. Ja bieduję od lat 11 niewypowiedzianie, a moje pobory nazywają „dobrym zaopatrzeniem"!

Czy to nie jest tragiczną ironia naszych emerytalnych stosunków?

dr. Ł.

Nr 2

W związku z ankietą „Jedności" pt. jak żyje urzędnik państwowy, pragnę i ja przedstawić moje położenie jako urzędnika państwowego, wiedząc z góry, że i mój głos będzie głosem „wołającego na puszczy".

Pracuję w jednym z urzędów państwowych w Poznaniu. Jestem od lat 19 na państwowej posadzie, a awansowałem ostatni raz w r. 1921 do IX grupy, czyli już od lat 17 nie uzyskałem żadnego awansu. A jak się przedstawia moje położenie materialne. Np. w październiku br. Pobieram pensji zasadniczej zł 210. — dochodzi dodatek w wysokości zł 30. — razem zł 240. — A teraz przypatrzmy się rozchodom. Oto one:

Podatek specjalny . .	zł 12.—	
zaliczka	„ 10.80	
składka pośmiertna . .	„ 10.—	
podatek od lokali . .	„ 34.50	(zaległy)
rata za opał	„ 30.—	
komorne	„ 46.56	
naprawa uzębienia . .	„ 20.—	
dług prywatny . . .	„ 25.—	
Razem	„ 188.86	

pozostaje mi zatem na życie zł 51.14.

Rodzina moja składa się z 3 osób, mnie, żony i matki 81-letniej schorzałej staruszki, będącej bez środków do życia i od lat 28 na moim wyłącznym utrzymaniu. Jak tu wydatki opędzić? Te zł 51.14 mają starczyć na wyżywienie, światło, ubranie, bieliznę itd. Rzecz zrozumiała, wyżywienie mamy więcej jak nędzne, dawno już zapomniałem jak smakuje chleb „obkładany", lub bułka smarowana, gonimy resztkami ubrań i bielizny, a gdy to z nas spadnie w co się ubierzemy to Bóg miły jeden wie, bo ja już na to rozumu nie mam. Przy tym sprawy kulturalne jak zaabonowanie chociaż jednej gazety, kupno książki, teatr, kino itd. są i pozostaną marzeniem „ściętej głowy". Należy wziąć pod uwagę ogromną ilość pracy, która by starczyła na 2 urzędników, którą muszę także poza biurem w domu wieczorami przy wydatnej pomocy mojej żony wykonywać i własne światło wyświecać, zwłaszcza w porze zimowej i brak możliwości wyjścia na świeże powietrze. Wspomnieć mi też wypada o cierpieniach moralnych jakie znosić muszę w biurze z powodu nieprzychylnego nastawienia mojego przełożonego. Gdy w roku ub. awanse zostały otwarte prosiłem przełożonego o przedstawienie mnie do awansu, przedstawiając mu wielką ilość i bez zarzutu wykonywanej pracy, powołując się i na to, że jestem służbowo najstarszym urzędnikiem, to otrzymałem odpowiedź dosłownie: „Pan nigdy awansować nie będzie". Zaznaczam, że wielka ilość moich kolegów młodszych służbowo już dawno awansowała. Gdy przyjdzie do podziału remuneracyj, to prawie nigdy nic nie dostanę, a gdy mnie już ten „zaszczyt" spotka, co jest wielką rzadkością, to dostanę najniższą stawkę. Chociaż już jestem od lat 15 żonaty, to wraz z żoną wystrzegać się musimy potomstwa, bo jak za te 50 zł miesięcznie wyżywić i przyodziać dzieci, opłacać szkolne wydatki, książki i zeszyty. Czy w takich warunkach mając dzieci mamy dać Państwu osobników chuderlawych, suchotniczych, głodem wymizerowanych i do niczego nie zdolnych, które by tylko społeczeństwu ciężarem były? A skąd ma Państwo wziąć żołnierzy do obrony granic, gdy Jego pracownicy wyrzekać się muszą potomstwa? Gdy przed kilku laty byłem u lekarza państwowego p. dr Gęsikowskiego, to po troskliwym zbadaniu żony na moje pytanie, czy możemy mieć dzieci, odrzekł: „Jak może pan mieć dzieci gdy żona jest tak licho odżywiana".

Ponieważ od nadmiernej pracy tak w biurze, jak i wieczorami w domu dostałem ropnego zapalenia oczu, a lekarz państwowy nic mi pomóc nie mógł, zmuszony byłem do udania się do lekarza okulisty prywatnego, który bardzo skutecznie leczyć zaczął, orzekł jednakże, że leczenie będzie trwało około 1 rok i że muszę koniecznie **silniejsze szkła do pracy nabyć.** Ponieważ na to środków pieniężnych nie posiadam, prosiłem przełożonego przez kierownika kasy o pomoc materialną chociaż na częściowe opłacenie lekarza i nabycie okularów, to prośba moja pozostała u **przełożonego bez odpowiedzi.**

Wiele innych szczegółów mógłbym przytoczyć, jak żyje urzędnik państwowy, ale głos mój do miarodajnych czynników tak nie dojdzie, ale pozostanie grochem rzuconym o ścianę, więc w sprawie dalszych skarg wolę zamilknąć.

A więc tak żyje urzędnik państwowy, który pracą daje Państwu wszystko na co go stać i który w zaraniu niepodległości walczył o odzyskanie niepodległości Państwa.

Urzędnik państwowy.

GROŹNE MEMENTO

Jeszcze dwa tygodnie temu zagadnienie zwrotu terytoriów węgierskich, wchodzących w skład „Wielkiej Czecho-Słowacji" było problemem, dotyczącym bezpośrednio Pragi i Budapesztu. Stanowisko Rzeczypospolitej, która autorytetem moralnym poparła od razu słuszne żądania węgierskie, podyktowane było naturalnym dążeniem do zrealizowania granicy polsko-węgierskiej z jednej, zaś szczerą przyjaźnią i sympatią do bratniego narodu — z drugiej strony. Dzisiaj sytuacja zmieniła się radykalnie.

Obecnie zagadnienie rewindykacji węgierskich jest problemem ogólno-europejskim, od którego zależą losy pokoju i wojny. Tygodnie, dzielące Europę od wkroczenia wojsk polskich na Zaolzie i armii niemieckiej do Sudetów, przekonały wszystkich, których stać na obiektywne i beznamiętne spojrzenie na europejską rzeczywistość, iż w Czechosłowacji niewiele zmieniło się od chwili ustąpienia dr Benesza.

Politycy prascy nadal tkwią w zgubnych błędach i nie mają zamiaru zejść z raz obranych fałszywych pozycyj.

Prawda, **rozwiązano czeską partię komunistyczną i wypowiedziano układ prasko-moskiewski** o pomocy wojskowej na wypadek agresji przeciw którejkolwiek z tych europejskich „demokracji". Prawda, dano Rusi Podkarpackiej rząd autonomiczny i zapewniono — na papierze — ogromne swobody obywatelskie Słowakom. Ale te „reformy" nie wyczerpują jeszcze całokształtu zagadnienia i w niczym nie zmieniają istotnego układu sił polityczno-społecznych w Pradze.

Sprawa czeska, jeśli nie ma w niedalekiej przyszłości samym Czechom nastręczyć ogromnych trudności — musi być rozwiązana totalnie. To znaczy, że wszystkie mniejszości etniczne w „Wielkiej Czecho-Słowacji" muszą otrzymać równe zadośćuczynienie i równe prawa swobodnego stanowienia o swej przyszłości. W pierwszym rzędzie uregulowane winny być stosunki czesko-węgierskie.

Przez dwadzieścia lat istnienia „Wielkiej Czecho-Słowacji" Węgrzy — jak Polacy — byli lojalnymi obywatelami państwa dr Benesza. Przez 20 lat czekali na załatwienie swojej, jakże słusznej sprawy, nie korzystając z licznych sposobności oderwania się siłą od republiki praskiej. Po tych dwudziestu latach czekania i cierpliwości, Węgrzy mają prawo żądać ostatecznego załatwienia ich żądań.

Praga poszła **pozornie** na zaspokojenie rewindykacji węgierskich. Konferencje w Komarnie, symboliczny zwrot dwóch miasteczek nadgranicznych: Ypolysag i Satoratjaujhely pozwalały domniemywać, iż Czesi ocknęli się wreszcie z letargicznej drzemki, że spojrzeli prawdzie w oczy. Niestety były to tylko klasyczne już dla całej Europy chwyty polityki czeskiej. Dzisiaj w rezultacie tych krótkowzrocznych posunięć Pragi, naród węgierski stoi pod bronią. Ostatnie oświadczenia węgierskich czynników decydujących nie nasuwają pod tym względem żadnych wątpliwości.

Z Pragi wysuwa się sugestie, iż zwrot terytoriów węgierskich Budapesztowi pociągnąłby za sobą poważne zmiany w gospodarstwie narodowym czeskim i w systemie komunikacyjnym ogólno-europejskim. Bez wątpienia, tak. Ale zwrot Sudetów i Zaolzia był nierównie bardziej brzemienny w tego rodzaju następstwa. Przy tym „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy". A lasy na granicy czesko-węgierskiej mogą dosłownie zapłonąć już w najbliższych dniach...

Nadszedł czas przeprowadzenia w Europie „generalnych porządków". Zdają sobie z tego sprawę wszyscy, którzy w ogóle chcą myśleć. A przy **„generalnych porządkach" nie wolno zostawić śmieci w żadnym kącie.** Jeśli żądania węgierskie nie zostaną zaspokojone dobrowolnie przez Pragę, jeśli nawet w tym wypadku naród węgierski nie sięgnie po broń w umiłowaniu pokoju — sprawa bezspornych terytoriów, których domagają się Węgrzy nie pójdzie w zapomnienie. Na ciążącej ku Budapesztowi Rusi Podkarpackiej trwa powstanie. Zamieszkałe przez spokojnych chłopów wsie bombardują czeskie samoloty, tratują ciężkie cielska tanków; jesienną ciszę rwie grzechot karabinów maszynowych. Karpatorusini są cierpliwi. Ale cierpliwość ich któregoś dnia wyczerpie się. Co będzie wtedy? Nad tym nie zdają się myśleć czescy dyplomaci...

Powtarzamy: Europa przeżywa „generalne porządki". Podczas trwania tego procesu **musi zostać uregulowane zagadnienie roszczeń narodu węgierskiego.** Nikt w Europie nie zamierza walczyć o dzisiejszą Czecho-Słowację, w obronie jej fikcyjnych granic. Czecho-Słowacja, republika narodowa, która zrezygnuje z nienależących do niej terytoriów — może liczyć na gwarancję swych granic ze strony wszystkich mocarstw Europy z Polską na czele. Czecho-Słowacja, gnębiąca mniejszość węgierską i stosująca od dawna skompromitowane metody dyplomatyczne p. Benesza — sama kopie grób dla swej niezawisłości gospodarczej i niepodległości politycznej. Bo przecież jeśli Węgrzy zaczną zbrojnie dochodzić swych praw do zrabowanej ziemi — nie skończy się na odebraniu Bratysławy, Komarna, Nowych Zamków, Lewic, Luczeniec, Rimawskiej Soboty, Rożniowych Koszyc, Berchowa i Użhorodu... Przed Pragą, jak miesiąc temu, znów stanęło groźne „memento". Tylko, że teraz, nikt nie łudzi się „interwencją Paryża, Londynu czy zdolnej do obiecanek... Moskwy!

Ruś Podkarpacka w kilku słowach

Oczy całej Europy skierowane są w chwili obecnej na Ruś Podkarpacką, na ten wąski skrawek ziemi oddzielający Rzeczpospolitą od Królestwa Węgierskiego.

Bez przesady można powiedzieć, że Ruś Podkarpacka jest dzisiaj najaktualniejszym zagadnieniem w polityce międzynarodowej, zagadnieniem, które dopiero po dwudziestu latach dojrzało całkowicie do decydującego załatwienia.

Przez minionych lat dwadzieścia, to znaczy od czasu przyłączenia Rusi Podkarpackiej do Czecho-Słowacji, społeczeństwo polskie niewiele okazywało zainteresowania tym bezpośrednio sąsiadującym z nami krajem.

Musimy szczerze stwierdzić, że przeciętny Polak mniej wie o Rusi Podkarpackiej, niż Madagaskarze. Dlatego też przejrzyjmy w telegraficznym skrócie historię i położenie polityczno-gospodarcze tej ziemi, której los wiąże się teraz ściśle z zagadnieniem wspólnej granicy polsko-węgierskiej, a tym samym z realizacją naszych mocarstwowych ambicji.

Historia Rusi Podkarpackiej i jej przeszłość etniczna **nie jest definitywnie wyjaśniona.** Jedno jest pewne, że na różnorodnej mozajce narodowościowej Europy Naddunajskiej Karpatorusini stanowią element napływowy i stosunkowo nowy. Kroniki i podania miejscowe mówią o wędrówce Rusinów Podkarpackich w wieku XV. Według tych źródeł mieli oni przybywać nad Cisę z Białorusi pod wodzą Koriatowicza. Teoria ta napotyka na silny sprzeciw historyków ukraińskich, którzy z powodów zupełnie zrozumiałych usiłują bronić jednolitości etnicznej Karpatorusi z Ukrainą.

Język **karpatoruski jest przedziwnym konglomeratem języków narodów sąsiednich, a więc ukraińskiego, polskiego, słowackiego, węgierskiego, rumuńskiego, a także rosyjskiego.**

Gospodarczo i ekonomicznie Ruś Podkarpacka związana jest ściśle i nierozerwalnie z Węgrami. Spoglądając na mapę stwierdzamy wyraźnie, że systemat wodny tego kraju łączy się z systematem Dunaju. W tym wypadku ma to olbrzymie znaczenie gospodarcze, ponieważ ludność karpatoruska utrzymuje się prawie wyłącznie z leśnictwa, spławiając już od wieków drzewo na bezleśną dolinę węgierską.

Bezmyślne postanowienia traktatów Trianon i St. Germain pozbawiły i tak już ubogą ludność tutejszą jedynego naturalnego źródła dochodu, rzucając ją świadomie w objęcia skrajnej nędzy i komunizmu. Rusini Podkarpaccy od dwudziestu lat drogo płacą za plany polityczne Masaryka i Benesza, którzy złożyli Ruś Podkarpacką w ofierze całopalnej przyjaźni czesko-rosyjskiej. W kombinacji polityków czeskich kraj ten odgrywał rolę pomostu geograficznego między Rosją a Czechosłowacją. Masaryk nie ukrywał tego zupełnie i w deklaracjach politycznych wręcz oświadczał, że Ruś Podkarpacką traktuje jako rosyjski depozyt. Zwrot tego depozytu pokrzyżowało zwycięstwo Polski nad bolszewikami w roku 1920.

Odrodzona Rzeczpospolita legła jak potężna zapora między Rosją a wylotem korytarza karpatoruskiego.

Sytuacja ta wprowadziła politykę czeską w tym zupełnie obcym dla niej kraju na przedziwne bezdroża. Polityka ta waha się w zależności od chwilowej koniunktury pomiędzy Rosją a Ukrainą. Rząd praski organizuje na Rusi szkoły rosyjskie, popiera prawosławie, a w kilka lat później proteguje dla odmiany irredentę ukraińską, obsadza administrację miejscową zbiegłymi z Polski Ukraińcami itp.

Ostatnie lata przynoszą znowu zmianę polityki czeskiej nad Cisą. Przymierze czesko-sowieckie otwiera Ruś Podkarpacką Sowietom jako bazę operacyjną w Europie środkowej. Powstają tam jak grzyby po deszczu lotniska i inne urządzenia wojskowe pod kierunkiem „speców" sowieckich. Kraj cały jest kompletnie zalany prasą bolszewicką a ludność w wyborach komunalnych oddaje 50% głosów na listy komunistyczne.

Taki jest obraz Rusi Podkarpackiej w perspektywie lat ostatnich. Dzisiaj pożar rewolucji ogarnął kraj nad Cisą. Węgry żądają zwrotu ziemi, a ludność karpatoruska żąda chleba. Chleb ten może jej zapewnić tylko gospodarcze połączenie z Węgrami.

Wartki prąd rzek podkarpackich poniesie znowu plon tutejszych lasów do Dunaju, a Ruś Podkarpacka nie będzie już w tym wypadku korytarzem, po którym z równą swobodą biegali Czesi, jak i bolszewicy.

Sny o politycznej niezależności Rusi Podkarpackiej rozwiały się chyba całkowicie. Praga przekreśliła wszelkie papierowe obietnice autonomii tego kraju. Nie spełniła żadnych, tak hojnie w okresie budowy Republiki dawanych zobowiązań i gwarancji.

Rządy czeskie na tej wyszachrowanej podstępnie ziemi były całkowitym zaprzeczeniem podstawowych zasad Wilsona, któremu właśnie w dużej mierze Ruś Podkarpacka zawdzięcza swe obecne położenie.

Związek Rusi Podkarpackiej z Czecho-Słowacją był przecież wynikiem plebiscytu emigracji karpatoruskiej w Ameryce. Był on poza tym wynikiem chaosu i rewolucji komunistycznej na Węgrzech oraz całego szeregu okoliczności i kombinacji politycznych sprytnie zdyskontowanych przez pana Benesza.

Dziś nadszedł czas aby zabrali głos właściwi gospodarze tej ziemi. Lud zamieszkały nad Cisą musi wreszcie sam zadecydować o własnym losie, musi sam wywalczyć swe elementarne prawa do życia i zmienić anormalne, polityczno-gospodarcze położenie swego kraju.

Leży to nie tylko w jego własnym interesie, ale także w interesie trwałego pokoju w Europie.

Szlachta zagrodowa w Małopolsce Wschodniej

Wśród szlachty zagrodowej na wschodzie Polski najliczniejszą grupę, bo wynoszącą, jak wykazują dotychczasowe badania, około 500.000 osób, stanowi szlachta zagrodowa Małopolski Wschodniej.

Zamieszkuje ona tereny podkarpackie oraz Podole, wynosząc około 200 tys. w województwie lwowskim, około 225 tys. — w województwie stanisławowskim i w województwie tarnopolskim ok. 80 tysięcy. W niektórych powiatach, szlachta zagrodowa stanowi bezwzględną większość ogółu mieszkańców.

W wyniku procesów historycznych, większość tej ludności używa dziś w życiu potocznym języka ruskiego i jest wyznania grecko-katolickiego, a nawet przy spisach ludności zaliczana bywała niesłusznie do ludności ruskiej lub ukraińskiej.

W ostatnich latach daje się zauważyć w terenie ruch odrodzeniowy, zataczający coraz szersze kręgi, ruch uzewnętrzniający się w pracach organizacyjnych, kulturalnych i gospodarczych szlachty zagrodowej.

Początek pracy organizacyjnej dał w roku 1935 powiat turczański. W r. 1936 próby organizacyjne rozszerzono na sąsiednie powiaty województwa lwowskiego oraz na teren województwa stanisławowskiego.

Lecz dopiero rok 1937 przyniósł szerszy rozmach organizacyjny, zakończony w październiku 1937 r. wielkim zjazdem 4000 masy ludności szlacheckiej we Lwowie. Na zjeździe tym, który skonsolidował dotychczasowe próby organizacyjne, powołano do życia Związek Szlachty Zagrodowej z siedzibą w Przemyślu oraz uchwalono dalsze wytyczne pracy.

Zjazd odbił się szerokim echem wśród całego społeczeństwa polskiego i ukraińskiego i spowodował żywiołowy rozrost Związku Szlachty Zagrodowej, trwający do chwili obecnej i stale przybierający na sile. W listopadzie 1936 r. ruch organizacyjny szlachty obejmował 8 kół, licząc 500 członków; po dwóch latach pracy, w październiku 1938 r. ogarnia on ponad 360 punktów, oddziaływując na 120-tysięczną masę szlachty zagrodowej.

Przy Kołach Związku Szlachty Zagrodowej uruchamia się świetlice, w wielu miejscowościach w budowie są domy ludowe. Zradiofonizowano około 190 świetlic, wyposażając je w odbiorniki radiowe. Ponadto przy świetlicach, przy współudziale T. R. Z. W. i T. S. L. uruchomione są biblioteki, których ilość w chwili obecnej sięga około 50. Przy kołach Zw. Szlachty Zagrodowej organizowane są koła Gospodyń Wiejskich oraz oddziały Zw. Strzeleckiego. Ponadto Związek Szlachty Zagrodowej uruchamia na terenie swej pracy Kółka Rolnicze i spółdzielnie.

O żywym ruchu ideowym wśród zorganizowanej szlachty zagrodowej świadczy rozwój dwutygodnika „Pobudki", wydawanego w Przemyślu przez Zarząd Główny Związku Szlachty Zagrodowej. Nakład wynosi 11.000, liczba zaś prenumeratorów — 10.000.

W chwili obecnej „Pobudka" jest największym pismem ludowym na terenie Małopolski Wschodniej i jest jedynym polskim słowem drukowanym docierającym szeroko do zapadłych wiosek i zaścianków.

W łączności z „Pobudką" wydawane jest w tej samej ilości egzemplarzy pisemko dla dzieci i młodzieży pt. „Mała Pobudka", której nakład w okresie letnim zwiększono do 20.000 egz.

Rezultaty dotychczasowej pracy Związku Szlachty Zagrodowej są pozytywne. Szlachta zagrodowa wyraźnie odgradza się od przywódców i organizacji ukraińskich, język polski zaczyna przenikać w życie codzienne.

„EXEGIT MONUMENTUM AERE PERENNIUS"!

Z PAMIĘTNIKÓW WIELKIEGO MĘŻA STANU

Niezmiernie ciekawą literaturę stanowią pamiętniki i wspomnienia pisane przez tych ludzi, którzy w niedawno minionych epokach odgrywali wielkie role. Jak żywo przypominają się przy czytaniu takich wspomnień przeżywane przez nas samych a jakby zasypane już niepamięcią momenty. Często też nasuwają się mimo woli porównania z epoką współczesną, wychodzące raz na korzyść innym razem jednak i na niekorzyść tej ostatniej.

Do literatury tego rodzaju należą m. i. dwutomowe **„Wspomnienia i dokumenty" Leona Bilińskiego**, który w kilku dziesiątkach lat przedwojennych odgrywał pierwszorzędną rolę polityczną w monarchii austro-węgierskiej, a w niepodległej Polsce był ministrem Skarbu. Ze wspomnień tych urywamy malutki a nadzwyczaj charakterystyczny fragmencik, w którym ten znakomity Polak, z wśród mnóstwa wielkich dzieł, jakich w swym życiu dokonał, uwypukla jedno jako szczególnie doniosłe i wdzięczne. A było to nic wielkiego, ot po prostu podwyższenie pensyj wdów i sierot po urzędnikach!

Wspomina o tym Biliński, opisując swą działalność jako austr. minister skarbu w latach 1895—1897: „...Dobre wrażenie (w opinii i prasie) zrobiła zapowiedź podwyższenia pensyj wdowich i sierocych, a dalej płac urzędników czynnych. Pierwszą z tych spraw podsunął mi listownie mój przyjaciel lwowski Bańkowski (radca w Namiestnictwie). W istocie, mogły te wszystkie osoby zasiąść jako żebraczki pod kościołami. Do sprawy tej zabrałem się zaraz i znalazłem w początku opór u referenta, który nie mógł pojąć, żeby można wdowie przez pierwsze 3 miesiące po śmierci męża przyznać pensję, skoro miano jej przyznać na pogrzeb męża 3-ch miesięczną płacę tegoż! Ale na mój rozkaz stało się wszystko potrzebne, wkrótce przedłożyłem Izbie projekt rządowy, któremu stawiała komisja Izby nieskończone trudności, aż wreszcie pełna Izba okroiwszy tylko pensje wdów po ministrach, przyjęła projekt... Była to wówczas prawdziwa „magna charta" dla świata urzędniczego (gdzieś podobno w Galicji ciężko chory urzędnik tak długo bronił się od śmierci, aż się doczekał publikacji ustawy!), a urzędnicy ministerstwa skarbu obdarzyli mnie po mojej dymisji obrazem spiżowym haut relief, przedstawiającym apoteozę tej ustawy. Obraz zawiera u dołu mego portretu, wśród wieńca z wawrzynu, słowa: „Exegit monumentum aere perennius"!

Tak to wielki minister, powziąwszy zacną myśl, potrafił zwalczyć oschłość i ciasny horyzont ówczesnej biurokracji i przysłowiowego austriackiego skąpstwa i tym czynem wystawił sobie pomnik „trwalszy od spiżu", zbudowany z wdzięcznych serc!

Budżet będzie powiększony

Ostatnio podały dzienniki wiadomość, że **budżet będzie zwiększony bez nowego podwyższenia podatków**. Wiadomość taka zawsze jest dobra, a zwłaszcza przed wyborami.

Niewiele jednak mamy wiadomości jak ten budżet będzie wyglądał.

Świat pracy, którego jesteśmy wykładnikiem, domaga się słusznie 1) **nowej regulacji poborów**, które po nieszczęsnej reformie Jędrzejewicza okazały się fatalnymi, oraz 2) **zniesienia podatku specjalnego**, który mimo obietnic i zapewnień, dalej obowiązuje; 3) takiego uregulowania poborów, by znikły rażące różnice między wyższymi i niższymi grupami, by zniesiono demoralizujące różnice poborów i dodatki funkcyjne, które zrodziły się z operacyj dokonanych na średnich i niższych pracownikach; 4) skreślenia opłaty za zniesienie nieszczęsnego i niesprawiedliwego dekretu.

O tym fakcie pisze jednak dotychczas prasa bardzo oględnie i niestety nieśmiało.

Czytamy w zbliżonym do rządu „Kurierze Czerwonym", że wobec nieosiągnięcia podwyżki cen zboża, co miały wyrównać opłaty od mąki i kaszy, **państwo będzie musiało uruchomić nowe środki**, by zapobiec dalszemu zubożeniu najliczniejszej warstwy ludności.

Dalej prasa pisze, że będzie wzmocniony proces parcelacji większych obszarów, co oczywiście pociągnie za sobą **zwiększenie dotychczasowych wydatków.**

Następnie czytamy, że wobec motoryzacji armii, jest konieczny rozwój komunikacji lądowej i rzecznej, a to znowu kosztuje.

Nie ulega również wątpliwości, że na pole **uzbrojenia i dozbrojenia naszej armii** muszą być poczynione dalsze i to bardzo poważne wydatki, by dotrzymać kroku naszym bliższym i dalszym sąsiadom.

Dalej pisze prasa, że mają być podwyższone **kredyty inwestycyjne**, co uważamy za niewłaściwe, gdyż naszym zdaniem na ten cel winny być uzyskane osobne kredyty, w postaci pożyczek zagranicznych, przeznaczone na sfinansowanie tych robót.

Jak rząd tę podwyżkę użyje i jak je rozdzieli **na razie nie wiadomo**. Sprawa ta stanie się jednak aktualną w chwili uchwalenia budżetu przez nowe izby ustawodawcze, co nastąpi w czasie od grudnia do końca marca następnego roku.

Zwracamy uwagę wszystkim związkom, a zwłaszcza prasie zawodowej, by gorąco się tą sprawą zajęła, a ażeby cel osiągnąć, należy **rozwinąć energiczną akcję w kierunku rozległej propagandy prasowej, by urobić w jak najszerszych masach odpowiednią opinię i wzbudzić zainteresowanie w masach.**

ODEZWA

DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ I CZYTELNIKÓW

W czasie nowej sesji sejmowej wpłynie do izb ustawodawczych nowy budżet. Wprawdzie wykazuje on pewną nadwyżkę, ale jak nas z dobrego źródła informują nie są tam przewidziane stawki na nową regulację uposażeń, czy zniesienie podatku specjalnego. Sprawa ta otoczona jest tajemnicą. Z doświadczenia wiemy, że czeka nas walka i to bardzo ciężka, o ile mamy wywalczyć pewną poprawę, tym bardziej, że na tę znikomą podwyżkę są wielkie apetyty.

By coś wywalczyć musimy działać prasą i dlatego zwracamy się do naszych Przyjaciół, by rozwinęli we własnym interesie propagandę „JEDNOŚCI", gdyż prasa jest najskuteczniejszą bronią, która wszędzie dociera. Zasięg prasy, jej poczytność jest tym skuteczniejszą, o ile jest rozpowszechniona i spopularyzowana.

Moralnym obowiązkiem każdego jest poprzeć własną prasę, pozyskać jak największą ilość nowych prenumeratorów, bo od poczytności prasy, zależy jej siła, a od tej siły skuteczność walki.

Wzywamy więc przede wszystkim naszych Przyjaciół do rozwinięcia propagandy naszej „Jedności", która dała liczne dowody, że słusznych naszych praw umie rzetelnie i odważnie bronić.

Adresy nowych prenumeratorów należy przesyłać pod adresem: Kraków, Krupnicza 16. Administracja „Jedności".

DO WIADOMOŚCI WYBORCÓW KRAKOWA.

W myśl wskazań, zamieszczonych w artykule wstępnym pracownicy państwowi, samorządowi, przedsiębiorstw kolejowych i prywatnych winni w pierwszym rzędzie głosować na **Dr Jahodę-Żółtowskiego i Skotnickiego**, oraz na tych, którzy zobowiążą się postulaty nasze popierać.

Co się dzieje na szerokim świecie?

Największą może niespodzianką jaka nas obecnie spotyka jest fakt, że doniosłe wydarzenia ostatnich tygodni nie oczyściły atmosfery, **rozbiór Czechosłowacji nie stworzył pokoju.**

Gdy zaczęła się t. zw. afera sudecka, cały świat właściwie popadł w paniczną psychozę zbliżającej się wojny. Nerwowe podróże dyplomatów, krew rozlewana na spornych obszarach, alarmy prasy i radia, wszystko to wytwarzało nastrój pełen niepokoju i wzmagało napięcie, którym i tak przesycona była atmosfera polityczna Europy. Całe przesilenie było kamieniem probierczym dla ścisłości związków i przymierzy, na którym to kamieniu starła się na proch opieka francuska dla najbardziej oddanego sprzymierzeńca, pękła solidarność Związku Sowieckich Republik z demokratyczną Czechosłowacją. Odstąpienie przez nowy rząd czechosłowacki terytoriów Niemcom i Polsce wywołało oczywiście szereg bardzo namiętnych i sprzecznych z sobą głosów. Jedno było pewne i to dla wszystkich, że ofiara zapłacona przez Czechosłowację spalona została na ołtarzu pokoju i że ten pokój został okupiony i utrwalony. Jakże inaczej wygląda dzisiaj sytuacja! Przede wszystkim sama nawet sprawa Czechosłowacka nie jest załatwiona, ponieważ tak **Węgry, jak i Słowacy wysuwają** coraz to nowe **postulaty.** Nawet ustępliwość Pragi nie jest wystarczającym argumentem dla unormowania tych rządów.

NIEMCY

też nie objawiają spokoju organizmu nasyconego. Stosownie do zapowiedzi Hitlera, i na podstawie rozwijających się wypadków wszyscy byli przekonani, że zabór Sudetów jest ostatnim aktem imperializmu Trzeciej Rzeszy. Skoro został ten akt zakończony, należało się spodziewać zupełnego uspokojenia. Tymczasem tak nie jest. Jakkolwiek nigdzie jego nie powiedziano, to jednak w powietrzu wisi żądanie Niemiec domagające się zwrotu kolonii i żądanie to niewątpliwie w najbliższym czasie będzie wysunięte, skoro tylko Niemcy dyktujące obecnie właściwie wszystkie ważniejsze zarządzenia na terenie Czechosłowacji, urządzą ten kraj wedle swej woli. Integralną częścią tych urządzeń będzie oczywiście zapewnienie Węgrom i Słowakom odpowiednich wpływów i terytoriów.

ITALIA

popiera żądania Hitlera, a popiera także żądania i dezyderaty jego pupilów. Równocześnie zakończono właściwie wojnę hiszpańską wycofaniem ochotników włoskich, przyjmowanych owacyjnie w kraju ojczystym.

MAŁA ENTENTA

przestała właściwie istnieć, gdyż nikt z jej uczestników nie wystąpił zdecydowanie w obronie Czechosłowacji, która przecież w małej Koalicji odgrywała najpoważniejszą rolę. Także i obecnie gdy Węgry domagają się dalszych terytoriów a inne państwa te żądania popierają, członkowie Małej Ententy nie znaleźli nawet silniejszych akcentów sprzeciwu, celem utrzymania przynajmniej obecnych granic Czechosłowacji. W najbliższym czasie można się spodziewać dalszych zmian tych granic, a nie wiadomo, czy nie pociągnie to za sobą wybuchu zbrojnego starcia.

CZYNNIKIEM WYWOŁUJĄCYM NIEPOKÓJ

są niewątpliwie Niemcy i ich ciągła dążność **zaborcza. Ta właściwość Niemiec** pomału zaczyna dochodzić do świadomości wielkich demokracji Zachodu. Z niepokojem też stwierdzają oficjalni przedstawiciele Trzeciej Rzeszy, że mocarstwa zachodnie wycofały się zupełnie i odseparowały od sporu toczącego się ciągle w Europie środkowej i na granicach Czechosłowacji. Można powiedzieć, jakby ten spór przestał je interesować. Całą natomiast zwiększoną uwagę, cały wysiłek skierowały ku zbrojeniom.

ZBROJENIA

stały się główną troską i głównym celem nie tylko Francji i Anglii, ale także Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Z chwilą doprowadzenia tych zbrojeń do pewnego stanu odjętą zostanie Niemcom automatycznie możność stwarzania jakichkolwiek faktów dokonanych. Z tego zdają sobie one dokładnie sprawę i dlatego z niepokojem patrzą na całą akcję zbrojeń na Zachodzie. Nie tylko jednak Niemcy są tym powodem dozbrajania się mocarstw. Równie ważnym a jeśli chodzi o Stany Zjednoczone Am. Półn. to może najważniejszym czynnikiem wzbudzającym ich niepokój jest wzmożenie na Dalekim Wschodzie wpływów japońskich. Ostatnie zwycięstwa armii japońskiej, zdobycie Kantonu i szeregu innych miast portowych oznacza przejście w ręce Japonii całej kontroli zamorskiego handlu Chin. Jest to groźne memento dla wszystkich mocarstw zachodnich zainteresowanych na Dalekim Wschodzie i dlatego nie można się dziwić, że zwłaszcza Stany Zjednoczone A. P. coraz baczniejszą zwracają uwagę na wybrzeża Oceanu Spokojnego, gdzie kształtuje się coraz wyraźniej potwór żółtego niebezpieczeństwa, grożący połknięciem całemu zachodowi. I tam, nie gdzie indziej, rozegra się walka decydująca o dalszych losach **panowania nad globem** ziemskim. W obliczu tego niebezpieczeństwa zupełnie nikłymi wydają się drobne troski mieszkańców Europy...

T.

Postulaty pracowników kolejowych

Dnia 20 października br. w Krakowie odbyło się bardzo liczne ogólne zgromadzenie pracowników kolejowych i emerytów — zwołane przez Zarząd Okręgowy Zjednoczenia Kolejowców Polskich łącznie z Oddziałami Krakowa i Krakowa-Płaszowa, z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego z Warszawy.

Prowadzono bardzo gorąco dyskusje o sprawach natury ogólnej, a między innymi referenci podnieśli z naciskiem konieczną potrzebę energicznego domagania się wprowadzenia w życie **nowych ustaw uposażeniowych, opartych na sprawiedliwości społecznej** z uwzględnieniem **automatycznych** awansów, **zniesienia podatku specjalnego** od uposażeń, oraz **4% oplat za uchylenie dekretów emerytalnych,** przyznania specjalnego **dodatku lokalnego** (drożyźnianego) dla miasta Krakowa, oraz utrzymania nadal w mocy **ustawy o ochronie lokatorów.**

Na szczególną uwagę zasługuje fakt kładzenia nacisku, oraz wytężenia wszystkich sił w kierunku konsolidacji ruchu zawodowego pracowników kolejowych, i zupełnie słusznie — czas najwyższy, ażeby na tym polu nastąpiło ogólne porozumienie.

Zebrani wyrazili radość z powodu przyłączenia ziem zaolzańskich do Polski. Interesowano się również bardzo żywo sprawami zaolzańskich kolejarzy, którzy z racji przyłączenia tamt. części Śląska Cieszyńskiego do Polskiej Macierzy, stali się automatycznie pracownikami P. K. P., postanowiono wziąć ich w opiekę i pomagać im w pokonaniu wszelkich trudności związanych z rozpoczęciem nowej ery życia kolejarskiego.

Niektórzy mówcy domagali się bardzo stanowczo wystąpienia do miarodajnych czynników z żądaniem jak najrychlejszego zwolnienia pracowników kolejowych i emerytów od **płacenia podatku specjalnego.** Zupełnie słusznie. W ostatniej chwili prasa podała do wiadomości, że Krakowska Rada Miejska na swym plenarnym posiedzeniu uchwaliła **znieść podatek specjalny** w krakowskim samorządzie z ważnością od 1 listopada b. r. i umorzyć w bieżącym roku pobrane zaliczki pracownikom samorządowym. Ten fakt wpłynie niezawodnie bardzo dodatnio na niechętnych do pójścia z głosem do urny wyborczej.

Mówi się ogólnie, że kolejarz polski był zawsze przykładem ofiarności i może służyć za wzór w jego pracy dla Państwa i Kolejnictwa. Brzmi to bardzo ładnie, znany jest powszechnie fakt, że kolejarz polski to druga armia, a jeżeli tak, to należałoby ją troskliwie otoczyć opieką.

Kabat.

DZIECI GORZEJ UPOSAŻONYCH PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH NIE MOGĄ DOSTAĆ SIĘ DO PAŃSTWOWYCH SZKÓŁ ŚREDNICH.

Zniesienie zwrotu opłat za naukę dzieci urzędników państwowych w szkołach prywatnych miało na celu skierowanie tych dzieci przede wszystkim do zakładów naukowych państwowych. Zarządzenie przeprowadzane było niejako pod hasłem: **dzieci urzędników państwowych kształcą się w szkołach państwowych.** Tymczasem **rzeczywistość okazała się inna,** niż ta, którą chciały widzieć dobre chęci reformatorów. Dla wielkiego procentu młodzieży, dzieci pracowników publicznych, **zabrakło miejsca w gimnazjach państwowych.** Ponieważ **szkoła prywatna jest za droga dla kieszeni urzędnika** — najbardziej uchwytnym rezultatem akcji, znoszącej zwrot opłat przez państwo za naukę dzieci — jest to, że **bardzo wiele niezamożnych rodzin urzędniczych przestało w ogóle posyłać swoich synów i córki — do szkół średnich.** Wobec rzeczywistych trudności ulokowania dziecka w szkole państwowej — o miejsca dla niego **odbywa się zazwyczaj licytacja zabiegów, wpływów, licytacja istotnych i nieistotnych zasług,** przywilejów rodziców i miejsce zdobywa w rezultacie ktoś ustosunkowany, zamożny.

Materiał, zebrany przez Oddział Warszawski Stowarzyszenia Polskich Szkół Średnich Prywatnych, wykazuje, że ilość dzieci pracowników państwowych, kształcących się w roku ostatnim w prywatnych szkołach średnich stołecznych i podstołecznych, przekracza liczbę 3.000 dzieci. Licząc przeciętnie **po 300 dzieci na jedną szkołę, trzeba by 15 szkół państwowych dla zapewnienia tym dzieciom miejsca.** W szkole prywatnej urzędnik państwowy natychmiast składa podanie o znaczną ulgę, apelując do ofiarności grona nauczycielskiego. **Ulgi te odbijają się głównie na uposażeniu nauczycieli,** gdyż innych wydatków szkoła nie może obniżyć pod groźbą utraty praw. Jest coraz więcej gimnazjów prywatnych, gdzie wskutek stosunkowo **niewysokich opłat za czesne** (szkoły, liczące się z kuratorium muszą wykazać się zgodnie z ostatnimi życzeniami pana ministra — dostatecznie dużą ilością ulg i zwolnień w opłatach) — **grono nauczycielskie pobiera śmiesznie niskie uposażenia.** Jesteśmy świadkami dalszej, coraz gwałtowniejszej pauperyzacji nauczycielstwa szkół średnich. Pensje zeszły (odnosi się to również i do Warszawy) już o wiele poniżej 200 zł.

KONIECZNOŚĆ OBRONY PRZECIWGAZOWEJ.

Dobrze się stało, że przed kilkoma dniami wojewoda krakowski **Dr Tymiński** zwołał konferencję prasową w sprawie spopularyzowania niebezpieczeństwa nalotu lotniczego na wypadek zawieruchy wojennej. Moment taki przebyliśmy w okresie zawikłań zaolzańskich.

Pożyteczną tę konferencję otworzył wicewojewoda **Dr Małaszyński.** Referował płk. **Ocetkiewicz.** Uzupełnił referat gen. **Łuczyński,** po czym zabierali głos przedstawiciele prasy. Wszyscy obecni zgodnie postanowili we wszystkich organach prasowych propagować konieczność propagandy Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Polskiego Czerwonego Krzyża.

Bliższe szczegóły będziemy naszym Czytelnikom podawać w następnych numerach, by stworzyć całokształt tych ważnych zagadnień.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wyborcom z Poznania komunikujemy, że główne wytyczne, którymi winni się kierować wszyscy wyborcy w dniu oddawania głosów, zamieściliśmy w artykule wstępnym pt. „Świat Pracy a Wybory". W Poznaniu macie Panowie swojego kandydata p. Gizelę, na którego powinniście solidarnie głosować.

Prezydent Rzplitej o zjednoczeniu narodu w decydującej chwili

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie łącząc się z całym narodem w radości z odzyskania Ziemi Zaolzańskiej nadał najwyższe odznaczenie jakim rozporządza, mianowicie tytuł doktorów honoris causa P. Prezydentowi Rzplitej, Marsz. Rydzowi Śmigłemu i ministrowi spr. zagr. Beckowi. P. Prezydentowi Rzplitej nadano doktorat honorowy za to, że **„największą rozwagą i powagą w szczęśliwy sposób powiększył panowanie Rzeczypospolitej i wydatnie podniósł narodu polskiego majestat"**,

Marsz. Śmigłemu Rydzowi za to, że **„jego trudem i zasługą ziemia śląska, położona za rzeką Olzą, przyłącza się teraz i powraca do Ojczyzny"**,

P. min. Beckowi za to, że **„wskutek tej przezorności i mądrości, jaką się odznacza, odwieczne ziemie śląskie, przed 600 laty od Polski oderwane, odzyskał i do wspólnej naszej Ojczyzny przyłączył"**.

Uroczystość promocji odbyła się w czwartek dnia 27 października w południe na Zamku Królewskim w Warszawie. Po promocji P. Prezydent Rzplitej wygłosił przemówienie, w którym podziękowawszy za przyznany mu tytuł, powiedział:

„W chwili tej jestem jednak pod wielkim wrażeniem innym jeszcze — nie osobistej natury — a mianowicie, że wasza Wszechnica dała wyraz swego patriotyzmu właśnie w momencie powrotu naszych zaolzańskich rodaków wraz z ich ziemią do Macierzy. Jestem pod wrażeniem patriotyzmu, który się wyraził w nadaniu doktoratów honorowych osobom z grona najwięcej odpowiedzialnych za posunięcia, które do tego celu prowadziły — czy to w żmudnej i trudnej pracy dyplomatycznej, która musiała je poprzedzić, czy w pracy nad przygotowaniem pogotowia orężnego, czy wreszcie w ostatecznej decyzji tak w porę powziętej, tak ważkiej, tak wielce odpowiedzialnej.

Decyzja ta była trudna, ale ułatwiało ją znakomicie wyczucie dążeń całego Narodu. Czuliśmy, że spełniamy wolę Narodu — to nam było wielce pomocne. Przyznam się, że gdyby się jednomyślności tych uczuć w Narodzie nie wyczuwało, gdyby nie było tych dowodów, że te uczucia istnieją, to nasza decyzja tak bardzo odpowiedzialna byłaby jeszcze trudniejsza.

Mieliśmy już sporo dowodów, że, jeśli chodzi o takie momenty nadzwyczajne wielkiej wagi, jak ten ostatni, to wówczas cały nasz Naród jest zjednoczony i opanowany tymi samymi uczuciami.

Mam wiarę, że stopniowo Rząd nasz będzie mógł korzystać z tych wyczuć naszego Narodu także i przy sprawach, które, jakkolwiek zazwyczaj ważne, jednak takich momentów przełomowych, takich naglących zrywów nie przejawiają.

Jestem pewny, że do tego dojdzie, a wówczas wszystkie prace, które się dla rozwoju naszego Państwa i w dążeniu do jego potęgi podejmuje, będą się mogły znacznie szybszym tempem posuwać.

Za umocnienie mnie w tej wierze najserdeczniej Wszechnicy Jana Kazimierza dziękuję".

Znów wielki proces o kradzież grosza publicznego

W sądzie okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się w poniedziałek 24. X. sensacyjny proces o nadużycia na szkodę PKP. Nadużycia te popełniane były przez 10 lat od r. 1924 do r. 1934. Po ujawnieniu ich dochodzenie prowadził sędzia śledczy dla spraw nadzwyczajnej wagi przy warszawskim sądzie apelacyjnym, jednocześnie z komisją ministerialną. Przesłuchano około tysiąca świadków i przeprowadzono kilkadziesiąt ekspertyz. Do odpowiedzialności karnej pociągnięto 16 osób, w tym naczelnika wydziału drogowego w Ząbkowicach Aleksandra Hermana, zawiadowcę odcinka drogowego Warszawa-Główna Wiktora Wróblewskiego, 9-ciu funkcjonariuszów PKP z zawiadowcami odcinków drogowych Wiktorem Pawelcem i Bolesławem Balcerem na czele, 4-ch kupców z Warszawy, 1 przemysłowca z Dąbrowy Górniczej. Ze względu na to, że proces zahacza swym olbrzymim materiałem dowodowym, ujętym w trzy grube tomy, również o Warszawę i Zawiercie przewidziane jest częściowe odbycie rozprawy sądowej w tych miastach.

Straty skarbu państwa wskutek tych nadużyć przewyższają 700 tysięcy złotych.

Czołowy oskarżony Herman odpowiada za to, iż mając powierzony nadzór nad budową i utrzymywaniem bocznic kolejowych, prowadził na własny rachunek wszelkie roboty z zakresu inwestycji. **W ten sposób b. naczelnik pozbawił koleje państwowe poważnych dochodów, pobierając wynagrodzenia od właścicieli prywatnych bocznic i stwarzając karygodną konkurencję. Szkody z tego tytułu sięgają 300.000 zł. Poza tym dopuszczał się on wykorzystywania taboru kolei państwowych dla celów prywatnych.**

Inni oskarżeni: zawiadowca odcinka drogowego Warszawa-Główna Wiktor Wróblewski **przywłaszczył sobie materiały PKP na sumę 300 tys. zł. przy czym dopuścił się szeregu oszukańczych manipulacji na szkodę kolei. Dziewięciu funkcjonariuszów z Wiktorem Pawelcem i Bolesławem Balcerem odpowiada za nadużycia w chęci zysku, fałszerstwo ksiąg i dokumentów na wielotysięczne sumy i czerpanie nieprawnych zysków.**

Kupcy warszawscy Salomon Paradistal, Ignacy Borenstein, Kazimierz Krzemiński i Aleksander Bakman oraz przemysłowiec z Dąbrowy Ignacy Borenstein oskarżeni są o to, iż brali czynny udział w nadużyciach, popełnianych na szkodę PKP, a po wykryciu nadużyć działali na szkodę wymiaru sprawiedliwości.

Na rozprawę powołano 305 świadków tak, że proces potrwa przypuszczalnie około jednego miesiąca. Poza tym wezwano 7 ekspertów. Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy za kaucjami.

UBIEGAŁO SIĘ 300.000 — OTRZYMAŁO 88.000.

Komitet krzyża i medalu niepodległości nadsyła następujący komunikat:

Dekret Prez. Rzplitej wznawia nadawanie krzyża i medalu niepodległości wyłącznie za ostatnią akcję powstańczą na Śląsku Cieszyńskim za Olzą. Wnioski mogą być zgłaszane najpóźniej do dnia 31 stycznia 1939 r.

Jednocześnie komitet wyjaśnia, iż wszystkie inne wnioski, nadesłane do dnia 31 grudnia 1937 r. rozpatrzył, a nadawanie odznaczeń, zgodnie z rozporządzeniem Prez. Rzplitej o krzyżu i medalu niepodległości, zostało zakończone z dniem 30 czerwca 1938 r.

Nie wszystkie nadesłane wnioski zostały uznane za kwalifikujące się do odznaczeń, gdyż cechą wyróżnienia są większe zasługi. Po sumiennym zbadaniu przedstawionych wniosków w liczbie ok. 300.000 komitet uznał za słuszne nadanie ok. 1800 krzyży z mieczami, ok. 33.000 krzyży i ok. 31.000 medali, razem 88.000 odznaczeń.

Poza tym komitet wyjaśnia:

1) Nadsyłanie obecnie nowych wniosków, uzupełnień do dawnych, lub odwołań o wyższy stopień odznaczenia jest bezcelowe, gdyż materiały te już nie mogą być rozpatrywane. Wyjątek stanowi powstanie za Olzą.

2) Komitet nie może informować o motywach nadania, lub odmowy.

3) Komitet nie udziela informacji o rentach, zaopatrzeniach itp., jak również nie wydaje zaświadczeń o służbie niepodległościowej.

4) Wobec ogromnej ilości wniosków, wynoszących dziesiątki tysięcy aktów, które wpłynęły w obecnym roku, komitet nie będzie mógł odpowiadać na nadsyłane do biura zapytania co najmniej w ciągu kilku miesięcy.

NIECO HUMORU.

Z „Dziennika Ludowego" przedrukowujemy opis wydarzenia, jakie miało miejsce w jednym z miasteczek prowincjonalnych. Wydarzenie to jest tak dalece humorystyczne, że aż mało prawdopodobne.

„W dniu 1 września kancelaria starostwa nadała telefonogram do urzędów, mających siedzibę w tym mieście powiatowym, a więc m. inn. do Wydziału Powiatowego, Zarządu Miejskiego i t. d. — polecając przedstawicielom poszczególnych urzędów, ażeby w dniu 2 września o godz. 6 minut 20 rano stawili się na posterunku policji w celu złożenia życzeń imieninowych p. wicestaroście. Tak wczesna pora tej „oficjalnej" wizyty spowodowana była tym, że, p. wicestarosta w dniu swych imienin wyjeżdżał w dalszą podróż.

Dobrze, że nie zarządzono przymusowego doprowadzenia gratulantów na posterunek przez funkcjonariuszy P. P.

A szkoda!

OD WYDAWNICTWA „JEDNOŚCI".

Wydawnictwo „Jedność" przypomina P. T. Prenumeratorom o uregulowaniu zaległości w abonamencie.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr Józef Krajewski. Redaktor odp.: Mieczysław Babiński.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. J. Sarego 7, tel. 105-10, pod zarządem Stanisława Bierowskiego.